

Nr.
Vor
se
ste
hir
Be
ber
l a
trau
erte
ver

t e
irm
tür.
ber
Pa
ein
se
die
fu
ahr
nat
Ent
ot
leij
ein
lde
che
e z
ere
stri
sic
ate
ver
de
189
Zu
an
n
ge
In
An
ner
esse
nit
be
ihr
des
be

Mit
au
um
un
nu
ler
de
sar
är
ge
ön

o.
kr
e.
wal
leg
a 8

ORGAN

ORGAN OKRĘGU ŚLĄSKIEGO ZW. DUKARZY I POKR. ZAW. W POLSCE

NUMER 8

*

KATOWICE, 1 SIERPNIA 1927

*

ROK I

UBILEUSZ Oddziału Katowickiego, o ile pięciolecie działalności naszej tak nazwać można, to pierwsza zapisana karta historii młodej naszej organizacji. Choć to co prawda zbyt krótki okres czasu istnienia polskiej organizacji drukarzy na Górnym Śląsku, ażeby móc się poszczycić odegraniem szczególnej roli w ruchu zawodowym drukarzy wogóle, to jednak wskazanym jest taki „rzut oka wstecz“, ażeby się przekonać czy praca nasza nie idzie na marne, czy drzewo, które zasadziliśmy, należycie się rozwija, czy nie należałoby zaszczerpić nowych soków ożywczych celem uszlachetnienia go. Dużo, bardzo dużo jeszcze nam brak, zanim dorównamy starym, doświadczonym w walce o dobro robotnika innym Okręgom Związku naszego, lecz niechże to będzie właśnie bodźcem dla nas, by nie tylko dorównać innym, ale przede wszystkim kroczyć na czele ruchu zawodowego drukarzy w Polsce. Nie na laurach dotychczasowych naszych zdobyczy spoczywać chcemy snem błogim, lecz wyteżoną pracą, krok za krokiem, dążyć będziemy do dalszego rozwoju organizacji, celem zapewnienia sobie lepszego jutra. — Różne zdobycze, któreśmy osiągnęli w czasie naszej pięcioletniej działalności stanowią poważne plusy w bilansie organizacyjnym. Liczba członków stale się podwyższa, zrozumienie organizacyjne wśród członków przybiera z dnia na dzień formy realniejsze, zbliżenie się Oddziałów Bielskiego i Cieszyńskiego i stworzenie wspólnego Okręgu Śląskiego, założenie kółka uczni i sekcji składaczy maszynowych, zorganizowanie poważnej już obecnie biblioteki, wreszcie wydawanie własnego organu, który niemało przyczynia się do konsolidacji członków z organizacją, wszystko to świadczy wymownie, że wśród drukarzy śląskich wre życie, że istnieją wszelkie dane po temu, by organizację doprowadzić do jak największego rozkwitu. Ale również i pod względem socjalnym i zarobkowym notować możemy różne sukcesy. Umowa taryfowa oraz cennik w ciągu ubiegłych pięciu lat ulegały chociaż minimalnej, lecz systematycznej poprawie. Nadmienić tu wypada, że wszelkie poprawki cennikowe uzyskano bez jakichkolwiek poważniejszych walk, które to pociągają za sobą zwykle liczne ofiary. Dzięki właśnie tym okolicznościom organizacja nasza miała możność ustabilizowania swego bytu. Lecz — jak już zaznaczyliśmy na wstępie — daleko nam jeszcze do celu. Ślubujemy więc w dniu uroczystości naszej wszyscy bez wyjątku, stać wiernie przy sztandarze organizacji i pracować pilnie i wytrwale nad jej rozwojem w imię dobra własnego i ogółu — w imię dobra przyszłych pokoleń, które kiedyś błogosławić będą czyny nasze. Wszystkim zaś szermierzom idei organizacyjnej, którzy pilnie pracowali nad rozwojem Oddziału Katowickiego, bądź też dziś jeszcze poświęcają wszystkie swe siły dla dobra organizacji składamy nasze podziękowanie i wyrażamy uznanie za wszelkie poniesione trudy i męzoły. Cześć i tym działaczom, którzy spoczywają dziś już w ciemnej mogile.

Krótki rys historii i rozwoju Oddziału Katowickiego

Drukarze górnośląscy w czasie przedplebiscytowym skupiali się w dwóch organizacjach niemieckich, w „Verband der Deutschen Buchdrucker” oraz w chrześcijańskim „Gutenberg-Bund”, które po dziś dzień jeszcze wegetują na tutejszym terenie. Życie to jednak upływało spokojnie, nie odznaczało się żadnymi nadzwyczajnymi wydarzeniami o większym znaczeniu dziejowym ruchu robotniczego. Bo i pocóż! Pertraktacje cennikowe przeprowadzała centrala berlińska dla całego kraju, powstałe zatargi również likwidowała centrala, wysyłając specjalnych delegatów na miejsce konfliktu. Cała więc działalność okręgu górnośląskiego miała charakter więcej towarzyski, koleżeński. Aż nadszedł czas powojenny, okres plebiscytowy. W obliczu odzyskania wolności narodowej z jednej strony, a utracenia bogatych skarbów ziemi górnośląskiej z drugiej strony, rozszalała straszna walka agitacyjna. Pod wpływem tej agitacji obudziło się w ludności poczucie narodowościowe. Ten poznał, że w żyłach jego płynie polska krew, tamten znowu uważał siebie oraz cały Śląsk za rdzennie niemiecki.

Od wpływów tych nie zostały uchronione również i związki drukarzy. Koledzy polscy, widząc się w niemieckich związkach, upośledzonymi, zaczęli przemyślać nad utworzeniem własnego ogniska, gdzieby mieli możliwość wzajemnej wymiany myśli, dotyczących żywotnych ich spraw, w języku ojczystym. Myśl ta zakiełkowała podówczas wśród kolegów zatrudnionych w drukarni „Katolika” w Bytomiu. Starano się więc myśl tę niezwłocznie wprowadzić w czyn. Rozesłano okólniki do wszystkich kolegów polskich i zwołano zebranie na dzień 20 czerwca 1920 r. do „Ula” w Bytomiu, na którym utworzono „Kółko Graficzne”. Do Zarządu weszli koledzy: Sowa Stefan — jako przewodniczący, Tokarz Feliks — jako sekretarz, Chwila Józef — jako skarbnik. Celem „Kółka Graficznego” było pielęgnowanie koleżeńkości, oraz języka ojczystego, jak również kształcenie zawodowe. Liczba członków wynosiła przy założeniu 28, najwyższa zaś liczba wynosiła 61 członków. Po krótkim czasie zwołano zebrania w różnych innych miejscowościach Górnośląska i założono tamże filje „Kółka Graficznego”. I tak powstały filje względnie placówki: w Gliwicach, Katowicach, Mikołowie, Opolu, Tarnowskich Górach i Zabrze, centralą zaś był Bytom z największą liczbą członków. Ruch w „Kółku Graficznym” był dość żywy. Na zebraniach spędzano mile czas różnymi pogawędkami, zabawami towarzyskimi, urządzano wycieczki, wykłady i konkursy fachowe itd. Nie wszędzie jednak panował taki ruch; niektóre filje już w pierwszych początkach swego istnienia zniewolone były zawiesić swą działalność, a to częściowo z powodu braku zainteresowania wśród członków, częściowo zaś ze względów politycznych.

Koledzy polscy, zakładając wówczas „Kółko Graficzne”, nosili się jednak już z myślami głębszemi. Wiedzieli bowiem dobrze, że z chwilą przejścia Górnego Śląska pod władzę polską, drukarze polscy z dotychczasowego stanu biernego w życiu organizacyjnym, będą musieli przejść w stan czynny. Kółko Graficzne miało więc stanowić podwalinę do przyszłego polskiego związku zawodowego drukarzy, miało być niejako szkołą wstępną dla przyszłych przywódców ruchu robotniczego. Po dokonaniem objęciu Górnego Śląska przez władzę polską, sprawa utworzenia Związku Zawodowego Drukarzy, przyłączonego do Centrali w Warszawie, stała się

aktualną. Już na kilku posiedzeniach Kółka Graficznego, poprzedzających zebranie konstytuujące, omawiano szeroko sprawę przyłączenia do Warszawy. Kwestję tę oddano również zarządowi niemieckiego Związku pod rozprawę, który jednak nie okazywał zbyt wielkiej chęci przyłączenia się do Warszawy i począł grać na zwłokę, tłumacząc odczekaniem z tem aż do „wyjaśnienia” się sytuacji związków zawodowych w Polsce. Koledzy polscy jednak zapatrywali się na sytuację z innego punktu widzenia. Mianowicie po odcięciu tutejszego Oddziału od macierzy berlińskiej, stracił on temsamem radę bytu, gdyż robotnik solidaryzować się winien w jednym związku, mając mimoto sposobność mieszczowania swej odrębności narodowej w specjalnych sekcjach lub kółkach towarzyskich. Z tej to racji koledzy polscy uważali dalszą przynależność do „Verbandu” za bezcelową i domagali się jak najszybszego założenia własnego związku, by wspólnie z innymi dzielnicami tworzyć jednolity front drukarzy w Polsce. Wybrana w tym celu specjalna Komisja przygotowawcza opracowała projekt zaproszenia lokalnych oraz wystosowała odezwę do wszystkich drukarzy na Górnym Śląsku, by gremjalnie przystąpili do tworzenia się jednolitego na całym Górnym Śląsku Związku Zawodowego Drukarzy. W dniu 29 lipca 1922 r. odbyło się zebranie konstytuujące obecnego Oddziału Katowickiego. Skład pierwszego Zarządu był następujący: John — przewodniczący, Sowa — zastępca przewodniczącego, Chwila — skarbnik, Ladek — sekretarz, Dylong i Wysocki — ławnicy; Smandek i Gorzelik — rewizory. Prawdopodobnie wysłać do „Verbandu” listę z podpisami wszystkich członków przestępujących do polskiego Związku. Wystosowano również żądanie do niemieckiego związku o wypłacenie odszkodowania członków, którzy przystąpili do związku polskiego. Żądanie to spotkało się jednak z odmową centrali berlińskiej. Wszystkim członkom, którzy przy założeniu wstąpili do polskiego Związku, zagwarantowano wszelkie prawa zapomogowe, nabyte w „Verbandzie”. Krok ten ze strony polskiego Związku nazwać można cośkolwiek śmiałym, jeśli się zwąży, że nowy związek, nie posiadający zgromażonych zasobów, obarcza się tak olbrzymim ciężarem. Optimizm ten jednak nie zawiódł. Dobra konjunktura na rynku pracy w pierwszych początkach istnienia Związku polskiego pozwoliła na odpowiednie zasilenie kasy, tak iż obawa o ewentualne niedotrzymanie danej gwarancji z czasem zupełnie upadła.

Koledzy polscy jednak początkowo obojętni czy też może z pewnem niedowierzaniem patrzyli na tworzący się nowy Związek, gdyż tylko mały stosunkowo liczbą zgłosiła się na członków. Zarząd wobec tego rozesłał ponownie okólniki do wszystkich drukarni, przedłużając termin przywilejowy do dnia 1 listopada 1922 r. Skutek był nader spodziewany, bowiem liczba członków w czasie tym podwoiła się. Początkowa praca w Związku była jednak bardzo trudna. Zarząd stał żałując na obłątność i brak zainteresowania członków względem organizacji, — zebrania przeważnie świeciły pustkami. Nadmienić tu jeszcze wypada, iż w sierpniu 1922 r. odbył się Zjazd drukarzy w Warszawie z udziałem delegata naszego, na którym uchwalono między inn. ostateczne scentralizowanie wszystkich związków drukarzy w Polsce. Przewidywany był tam również Okręg Śląski z Oddziałami: Katowice, Bielsko-Biała i Cieszyń. Lecz — jak już wyżej zaznaczyliśmy — praca organizacyjna na początku kulała, przyczyniało się do tego również niezbyt hamulce wspólzycie z niemieckimi związkami, co szczególnie uwydatniało przy pertraktacjach cennikowych. Koledzy ze Śląska Cieszyńskiego w

zacz, iż stosunki te odbiłyby się mogły ujemnie na
Głk ich własnej pracy organizacyjnej, wnieśli do
aję centrali warszawskiej o całkowite wyłączenie ich
rsz współpracy z Oddziałem Katowickim. Na protest
ddziału Katowickiego sprawa to pozostała w za-
niesieniu aż do niedawna, istniała jedynie współ-
ność w sprawach cennikowych.

W ciągu dalszych dwóch lat działalności związku
naszego, życie organizacyjne toczyło się nadal bar-
łozko leniwie. Wśród członków ta sama obojętność
nisk na początku, ciągłe zmiany osób na stanowi-
skach kierowniczych, a w dodatku niesumienne pro-
wadzenie administracji przez niektórych członków
injarządu, co naraziło Związek na poważne szkody.
Niesumienność względnie lekkomyślność ta została
niedługo jednak jeszcze w sam czas ujawniona, tak iż sytua-
cję uważać było można za uratowaną. Fakt ten
przyczynił się po części do obudzenia czujności
wśród członków. Poznano wówczas, że wybór Za-
rzządu traktować należy nad wyraz poważnie oraz
trwalejszej zainteresowania okazywać dla organizacji.
Od tego czasu datuje się ustabilizowanie stosunków
i właściwy rozwój organizacji. Nie należy jednak
zypuszczать, żeśmy już blisko celu, że już znaj-
dujemy się w kwiecie rozwoju. Do tego nam jesz-
cze daleko! Dlatego to nie możemy stawać w po-
dnowie drogi, tylko kroczyć stale, chociaż wolno, na-
jard. Jeszcze bardzo dużo trudu i mozołu wpo-
sić należy w dzieło, którego budowniczymi nam
dyć przypadło w udziale. Pracować musimy wszys-
tzy, gdyż wszyscy wspólnie tworzymy jeden zwią-
zek, a pracować przedewszystkiem nad samym sobą.
Wyrobić w sobie poczucie organizacyjne, karność,
awystępować zawsze solidarnie, pielegnować kole-
żeńskości, poznać się nawzajem. Organizacja winna
nam być ogniskiem, przy którym się czuć winniśmy
ak w własnej rodzinie; pod jej opiekunę skrzy-
ęgiłtadawać się winniśmy i z radościami i z smut-
kami szarego życia codziennego, a nie uważać or-
ganizację za jakąś instytucję podatkową, do której
należy z niechęcią się odnosi. — Wytknijmy sobie
wowyższe wskazówki za cel na dalsze pięciolecie,
złbysmy przy obchodzie dziesięciolecia z prawdzi-
wą dumą powiedzieć mogli o sobie, że stworzyli-
śmy dzieło godne wysiłków naszych.

Wyniki 5-letniej pracy organi- zacyjnej

1. Wspólnota pracy.

Celem stworzenia jednolitego frontu w sprawach
cennikowych założona została t. zw. „Wspólnota
Pracy”. Do Wspólnoty należały wszystkie organi-
zacje drukarskie a więc Oddziały: Katowice, Biel-
sko-Cieszyń oraz „Verband” i „Gutenberg-Bund”.
Każda organizacja zastąpiona jest w niej przez
wylwóch delegatów. Wspólnota Pracy załatwiała wszel-
kie sprawy wchodzące w zakres cennika, czuwała nad
dotrzymaniem umowy taryfowej oraz likwiduje kon-
flikty, powstałe na tle taryfowym. Należałoby się
jednak poważnie zastanowić nad przeprowadzeniem
masadniczej reorganizacji „Wspólnoty”, gdyż skład
ei nie odpowiada faktycznym stosunkom. Podział
miejsc traktować się winno koniecznie podług liczb
członków danej organizacji, bowiem w ten tylko
osób sprawność „Wspólnoty” może być podniesio-
na, a niezadowolone stron pokrzywdzonych zosta-
tęmsamem usunięte.

2. Biuro Pośrednictwa Pracy.

Z dniem 1 lipca 1925 wprowadzone zostało w
cyje Biuro Pośrednictwa Pracy, utrzymywane przez

wszystkie organizacje łącznie z pryncypałami. Kie-
rownikiem Biura jest członek polskiego Związku.
Biuro przekazuje pracownikom li tylko firmom prze-
strzegającym umowę cennikową. Przez wprowadze-
nie Biura Pośrednictwa Pracy stosunki na tutejszym
rynku pracy uległy znacznej poprawie. Istnieje bo-
wiem kontrola co do ewentualnego napływu praco-
wników niezorganizowanych. Nadmienić jeszcze
wypada, że Biuro nasze pracuje łącznie z Państw-
wym Urzędem Pośrednictwa Pracy, tak iż ewentu-
alne omińnię pośrednictwa przez pryncypała, ten-
że na mocy ustawy państwowej podlega karze.

3. Kółko uczni.

W lipcu 1926 r. założono Kółko uczni, aby tym
przyszłym bojownikom ruchu robotniczego dać moż-
ność zapoznania się z życiem organizacyjnym oraz
wyrobiać w sobie poczucia koleżeńskości. Liczba
członków Kółka wynosi 25. Pierwszym prezesem
jest członek Związku, reszta Zarządu składa się
z członków Kółka. Zebrania odbywają się raz w
miesiącu, na których odbywają się przeważnie od-
czyty oraz pogadanki z dziedziny fachowej. Plano-
wane są również wycieczki naukowe. — Zyczyćby
tylko należało, by członkowie Związku zaintereso-
wali się również Kółkiem uczni i bądźto wykładami
lub też kursami przyczynili się do rozwoju Kółka.
Zarząd Kółka natomiast powinien zapoznać szerszy
ogół z swą działalnością, ogłaszając sprawozdania
z swej działalności w „Typografii”.

4. Stowarz. składaczy maszynowych.

Wzorując się na innych Okręgach, założyli skła-
dacze maszynowi we wrześniu 1926 r. własną sekcję
celem pielegnowania właśnie wśród tej grupy praco-
wników tak bardzo potrzebnego poczucia koleżeń-
skości. Wykłady fachowe oraz sprawy socjalne,
wchodzące w ich zakres, dopełniają reszty programu
ich działalności.

5. Biblioteka.

Mysł stworzenia biblioteki istniała już od dawna.
Jednak różne przeszkody nie pozwalały na wpro-
wadzenie jej w czyn. Dopiero w roku ubiegłym wy-
brano bibliotekarza, kol. Mączyńskiego, któremu po-
wierzono zorganizowanie biblioteki. Za jego to wy-
łącznym staraniem i dzięki ofiarności innych Okrę-
gów Związku oraz różnych instytucji i osób pry-
watnych stworzono w krótkim tym czasie bibliotekę
dość zasobną.

6. Stworzenie Okręgu Śląskiego.

Jak już zaznaczyliśmy w poprzednim artykule,
utworzenie Okręgu Śląskiego przewidziane już było
na Zjeździe Związku Drukarzy w Warszawie w r.
1922, lecz ze względu na niezbyt pomyślne stosunki
wewnętrzne Oddziału Katowickiego w pierwszych
początkach swego istnienia, sprawa ta pozostała w
zawieszeniu aż do schyłku ubiegłego roku. Sprawy
połączenia się trzech Oddziałów nie spuszczano
jednak w międzyczasie z oczu, lecz przemysłiwano
stale nad sposobem dojścia do porozumienia. Aż
nareszcie na odbytych w grudniu ub. r. konferen-
cjach z Oddziałami Bielskim i Cieszyńskim uchwa-
lono połączenie się z dn. 1-ym stycznia 1927 r. w
Okręg Śląski z siedzibą w Katowicach. Koledzy
ze Śląska Cieszyńskiego przekonali się, że praca
wewnętrzna Oddziału Katowickiego w ostatnich
czasach zmieniła się znacznie na lepsze, tak, iż
ostatecznie zdecydowali się oddać władzę zwierz-
chnią nad wszystkimi Oddziałami w ręce Oddziału
Katowickiego. Połączenie to posiada doniosłe zna-
czenie dla dalszego rozwoju naszego Oddziału.
Współpraca z kolegami Śląska Cieszyńskiego, wy-

Z okazji pięciolecia działalności Oddziału Katowickiego odbędzie się w sobotę, dnia 6-go sierpnia 1927 r., o godzinie 7-mej wieczorem w lokalu „Strzecha Górnicza” przy placu Andrzeja w Katowicach

uroczyste zebranie

z następującym programem:

Zagajenie uroczystości · Przemówienia okolicznościowe · Wspólna fotografia · Wieczorek koleżeński połączony z wspólną kolacją

Uprasza się wszystkich kolegów o gremjalne przybycie na powyższą uroczystość

chowany w wytrawnej szkole austriackiego Związku Drukarzy, przyczyni się niewątpliwie w wielkiej mierze do podniesienia organizacji naszej do wyższego poziomu.

7. „Typografia”.

Już w r. 1923 noszono się z myślą wydawania własnego organu i to wspólnie z miejscowymi związkami niemieckimi. Następnie w r. 1924 na jednym z zebrań uchwalono jednogłośnie wydawanie własnego organu; skończyło się jednak na samej uchwale. Ostatecznie przy końcu ub. roku myśl ta odżyła na nowo wśród kilku kolegów, ale już nie po to, żeby pozostała martwą tylko literą w protokole, ale żeby wprowadzić ją rzeczywistość w czyn. Koledzy ci, widząc rozstrój jaki w tym czasie właśnie panował wśród członków oraz w Zarządzie, zwrócili się do Zarządu, by niezwłocznie rozpocząć wydawnictwo własnego organu, uważając, że prasa przyczyni się w wielkiej mierze do utrwalenia życia organizacyjnego. Wobec jednak toczących się prac przygotowawczych celem utworzenia Okręgu Śląskiego, Zarząd uważał za wskazane poczekać z tem aż do wspólnej konferencji. Koledzy bielscy i cieszyńscy myśl tę przyjęli oczywiście z wielkim uznaniem i postanowiono wydawanie organu z dniem 1-ym stycznia 1927 r., t. j. z dniem rozpoczęcia działalności Okręgu Śląskiego. Organ nosi tytuł „Typografia” i redagowany jest przez Komitet redakcyjny w skład którego wchodzi przedstawiciele trzech Oddziałów Okręgu, w języku polskim i niemieckim, ze względu na wielką ilość kolegów na Śląsku Cieszyńskim, władających tylko językiem niemieckim.

8. Ruch członków.

Oddział nasz liczył przy założeniu, t. j. w lipcu 1922 r. 46 członków, natomiast już przy końcu roku 1922 liczba ta podniosła się do 96. Dalszy wzrost liczby członków przedstawia się następująco:

przy końcu r. 1923	— 101
„ „ „ 1924	— 119
„ „ „ 1925	— 130
„ „ „ 1926	— 132
obecnie	— 136

Najwyższą liczbę członków osiągnięto w II. kwartale r. 1925, mianowicie 159. Z powodu jednak nastania większego bezrobocia, część członków wyjechała do innych Okręgów.

Dzieląc obecną liczbę członków na poszczególne funkcje w zawodzie, otrzymamy następujące zestawienie:

składaczy ręcznych	. . . 67
„ maszynowych	. . . 32
drukarzy-maszynistów	. . . 20
stereotypów	 2
introligatorów	 15

Stan bezrobocia na Górnym Śląsku był dotychczas dość względny. Do roku 1925 nie notowano prawie żadnych bezrobotnych. Od połowy 1925 zaczęło się bezrobocie wzmacniać. Największe bezrobocie panowało w r. 1926, mianowicie około 20% ogółu członków.

~

W powyższym streszczeniu wyników pracy 5-letniej Oddziału naszego daliśmy ogółowi drukarni krótki pogląd na obecny stan organizacji. Żywszy niezbyt różowe tutejsze stosunki organizacyjne, zwłaszcza w początkowym okresie działalności, są to wyniki wcale pochlebne. Zaś przyszłość niewątpliwie pokaże, że kroczymy obecnie już całkiem po linii odrodzenia organizacyjnego.

Z życia organizacyjnego

Katowice. Posiedzenie zarządu w dniu 6 lipca br. Po omówieniu stosunków w drukarniach niecennikowych wydelegowano kol. S. do Siemianowic i Mysłowic, celem zasięgnięcia informacji panujących stosunkach w tamtejszych drukarniach. Przy omawianiu uroczystości jubileuszowej pięciolecia Związku wybrano Komitet jubileuszowy z kol. Gorzelika, Mączyńskiego, Supernioka i Wysockiego. Posiedzenie Komitetu wyznaczono na piątek, dnia 16 lipca br. godz. 7-mą. Po uchwaleniu zebrania miesiecznego na sobotę, dnia 23 lipca br. godz. 7, omówiono postępowanie niektórych kolegów przy zmianianiu posad, na czym zamknięto posiedzenie o godz. 11-tej.

~

W sobotę, dnia 16 lipca br. odbyło się miesięczne zebranie Oddziału Katowickiego. Przewodniczącym zajął zebranie, witając obecnych, ubolewał, że mało ilość członków przybyła na zebranie. Odczytany protokół został bez zmian przyjęty. Sprawozdaniu z wycieczki do Bielska w dniu 16 lipca, kol. Patałong komunikuje, że kilku kolegów zalega ze składkami ponad dozwoloną liczbę. Wzwa wszystkich tych kolegów, by w najkrótszym czasie nadpłacili zalegające składki, w przeciwnym razie zostaną oni na następnej zebraniu opublikowani. Do proponowanego programu uroczystości jubileuszowej 5-lecia Związku, odbyć się mającej w sobotę, dnia 6 sierpnia br. o godz. 7-mej wieczorem

który po dłuższej debacie został zatwierdzony, uchwalono większością głosów wspólną fotografię.

Kolegom, którzy przybędą na uroczystość jubileuszową, a zamieszkują i pracują poza obrębem miasta Katowic, uchwalono zwrot kosztów podróży. W wolnych głosach proponowano w dniach 14 i 15 sierpnia br. wycieczkę do Bieska względnie do Ojcowa. Kol. Cwiękałe polecono zasięgnąć bliższych informacji co do kwater w Ojcowie.

Na projekt kol. Patałonga wybrano Komitet wycieczkowy, który ma zadanie, urządzać samorzutnie wycieczki. W skład tego Komitetu weszli koledzy: Wasik, Strzódka, Kaczmarek, Fojcik, Cwiękała i Gozdelik. Po omówieniu mniejszych spraw zamyka przewodniczący o godz. 10-tej zebranie hasłem: „Cześć Sztuce!”

Ruch wycieczkowy

(Wycieczka w góry.) Zapowiedziana na niedzielę, dnia 10 lipca, wycieczka w góry odbyła się w dwóch grupach. Pierwsza wyruszyła w sobotę wieczorem do Bielska, skąd przy pięknej nocy księżycowej, pod przewodnictwem prezesa Oddziału Bielskiego, kol. Sypty, udała się przez Strakonkę na Magórkę (933 mtr.) do schroniska Sikory.

Druga grupa wyruszyła w niedzielę rano przy zachmurzonym niebie i przyjeżdżając do Bielska, zastał ją obfity deszcz, tak iż o wejściu na górę mowy by nie mogło. Udano się więc pod przewodnictwem skarbnika Oddziału Bielskiego, kol. Strengera, tramwajem do Cygańskiego Lasu, gdzie spędzono kilka godzin w jednym z tamtejszych lokali. Około godz. 10.30 nieba łaskawe użyczyły nam nieco pogody, tak iż mieliśmy jeszcze okazję „wspinania się” cośkolwiek; weszliśmy aż do schroniska przy torze saneczkowym. Po południu zeszliśmy w dół, udając się z powrotem do Bielska, gdzie spotkaliśmy się z grupą kolegów bielskich. Przy miłej pogawędce i zabawie spędzono resztę godzin aż do odjazdu pociągu. Pomimo niepogody, panował między uczestnikami wycieczki doskonały humor i każdy z pełnem zadowoleniem spędzonego wesołego dnia wracał do Katowic.

Kolegom bielskim wyrażamy podziękowanie i uznanie za dzielnych przewodników, których nam użyczyli, którzy mimo niepogody wytrwale towarzyszyli wycieczce do samego odjazdu. — Kilka zdjęć fotograficznych, zrobionych przez jednego z naszych kolegów, uwieczniło nam pamięć tej wycieczki.

(Wycieczka do Świerklańca.) Wybrana na ostatniem zebraniu Komisja wycieczkowa wyznaczyła pierwszą wycieczkę na niedzielę, dn. 17 lipca w południe do Świerklańca. Nie zrażając się małą liczbą uczestników — zaledwie kilku osób — wyjechano koleją do Szarleja-Piekar, skąd udano się pieszo, przy wielkim upale słonecznym, do Świerklańca (dobra księcia Donnersmarcka). Osobliwością Świerklańca jest starożytny zamek, pochodzący z XII. wieku, oraz nowy, wspaniały pałac księcia Donnersmarcka, o którym Niemcy twierdzili, że jest kopią pałacu w Wersalu. Dokół pałacu ciągnie się ogromny park z pięknymi okazami topoli srebrzystych do 3,70 mtr. obwodu. Zdjęcie fotograficzne uczestników wycieczki na tle słynnego pałacu zakończyło program wycieczki. Z powodu dalekiej odległości od dworca odwieziono obecne na wycieczce panie pod opieką jednego z kolegów wozem wycieczkowym, a reszta pusiła się pieszo, wesoło gwarząc po drodze. Wycieczka ta pozostanie wszystkim uczestnikom w miłej pamięci.

Nasza dola . . .

W każdej niemal dziś dziedzinie
Pośpiech stał się hasłem ludów —
I w drukarni — niby w kinie —
Chciano by dokonać cudów.

Świat piękniejszy był przed laty,
Gdy bez troski drukarz żył,
Praca bowiem szła na raty,
A humorek świetny był.

Dziś — gdy spojrzysz do zecerni,
To aż litość bierze cię,
Bowiem gorzej jak w piekarni
Biedak-składacz poci się.

Zrana już pan oddziałowy
Do drukarni mknie co tchu,
I rozdziela skrypt łokciowy,
Który starczyłby dla dwu.

A na karcie zamówienia
Ironiczny napis lśni:
„Pilne” — „zaraz” — „do południa”!
Bowiem tak umowa brzmi.

Z chęcią zecer rozpoczyna
Całodziennej pracy trud,
Wnet mu jednak zrzednie mina,
Widząc w kaszcie — tylko brud . . .

Sztegi, linje i reglety,
Wszystko wyskładane jest,
A justunek i kwadraty . . .
— Słów tu tracić szkoda jest!

Chociaż pustki świecą wszędzie:
„Układ musi być gotowy
Ani mucha nie usiedzi!”
Zapowiedział oddziałowy.

Każdy rażno się uwija,
Z form „wyciąga” ze aż strach,
Goni, szuka i wywija,
Chcąc uniknąć wielki krach.

A w następstwie takiej hecy
Wszystko się w gruzy wali,
A pryncypał biada, wrzeszczy,
Że drukarnia mu się „pali”,

Że drukarze to pijawki,
Co go wyssać całkiem chcą,
Że dostanie jeszcze drgawki
Od kłopotów z zgrają tą.

Taka to już nasza dola,
Którą znosić trzeba wciąż.
Tu pomoże silna wola:
Brońmy się, jak jeden mąż!

Niedola

Unsere jungen Kollegen

Es ist schon notwendig, uns einmal die Geistigkeit der jungen Kollegen näher anzusehen. Wir wollen die „Kriegs-Ausgelernten“ ausser Betracht lassen, weil bei diesen eine „höhere Gewalt“ mitspielte, auf die wir keinen Einfluss nehmen konnten. Auch die gewerkschaftliche Erziehung des Nachwuchses litt schwer darunter und infolgedessen ist bei dieser Generation ein Mangel vorhanden, der nur durch eine mehr oder weniger individuelle Bearbeitung eines jeden einzelnen behoben werden kann. Der Kriegszustand ist eine Ausnahmeerscheinung und wir müssen uns der Regel zuwenden: wir müssen die Erziehung des Nachwuchses in normalen Zeiten ins Auge fassen und darnach unsere Massnahmen treffen.

Wenn wir den Entwicklungsgang unseres Nachwuchses betrachten, so müssen wir feststellen, dass wir, solange die Lehrlinge nicht vollkommen und ganz unter unserem Einflusse stehen, auf deren Erziehung zu Gewerkschaftlern schon in der Lehrzeit nur einen geringen Nachdruck ausüben können. Es ist ja bekannt, wie eifersüchtig die Prinzipale darüber wachen, dass die Lehrlinge nur ja nicht vom Gifte des Gewerkschaftsgedankens infiziert werden. Am liebsten wäre es wohl den Unternehmern, wenn sie ihre Lehrlinge streng abgesperrt halten könnten, damit ihnen ausserhalb des Betriebes nur ja nichts über die ideellen Ziele der Organisation der Buchdrucker und der Arbeiterbewegung überhaupt beigebracht werde. In den Betrieben lässt sich auch eine Aufklärung der Lehrlinge schwer bewerkstelligen, so dass uns nur ausserhalb derselben in anderem Rahmen die Möglichkeit bleibt, hierfür vorzusorgen.

Während der Lehrzeit wird der Jungbuchdrucker mit einem mehr oder weniger gründlichen Fachwissen vollgestopft. Immer und immer wieder hört er, dass er lernen und wieder lernen müsse. Im Betrieb und in der Fachschule (wenn eine solche überhaupt besteht). Für ernste Fragen hat solch ein junger Arbeiter, der auch schon in diesem Lebensabschnitt nicht gerade die schönsten Zeiten durchlebt, nur wenig Verständnis. Er sucht Gesellschaft nach des Tages Mühe und Plage, die ihn ablenkt und ihm Anregung bringt. Es wäre zwecklos, ihm nach achtestündiger Arbeit in der Druckerei am Abend zuzumuten, seine Freizeit nun zu beschneiden, um ihn mit anderem Wissen zu bereichern. Er wird sich nur mit Unlust, wenn überhaupt, der Sache widmen, er wird zuhören, aber nur, um — zu vergessen. Der Entwicklungsgang unseres Nachwuchses bringt es mit sich, dass diese jungen Kollegen dann nach ihrer Auslehre den gewerkschaftlichen Fragen völlig unvorbereitet gegenüberstehen, diese weder zu erfassen noch zu begreifen vermögen. Das ist schliesslich auch verständlich, da ihnen jegliche tiefere Unterlage fehlt. Sie wissen nichts — oder nur sehr wenig — über Zweck und Ziel der gewerkschaftlichen Organisation, und was sie dann in den Versammlungen oder in den sonstigen Veranstaltungen hören, das klingt ihnen nicht nur deshalb fremd, weil ihnen die Unterlagen fehlen, sondern auch darum, weil sie den Zusammenhang gar nicht erfassen können. Sie werden plötzlich, mit dem Zeitpunkt ihrer Auslehre, in unsere Bewegung gestellt, zu der sie nur einen geringen geistigen Zusammenhang besitzen.

Sicherlich kann dieser Mangel nach kurzer Zeit behoben werden. Aber wie viele von den jungen Kollegen bestreben sich, diesen Mangel durch eifriges Lernen und Begreifen unserer Bestrebungen,

durch ein strebendes Einfühlen und Einarbeiten in alles, was uns umgibt, all die Dinge, die uns und damit auch sie angehen, wettzumachen? Vier Jahre Lehrzeit ohne viel geistigen Zusammenhang mit der gewerkschaftlichen Organisation lassen ihre merkbaren Spuren zurück. In den Versammlungen und dergleichen langweilt sich der junge Kollege, der trotz seiner Verständnislosigkeit dorthin kommt; er hört Worte, die ohne jeden Eindruck an seinem Ohre vorbeiklingen, ohne einen nachhaltigeren Eindruck bei ihm zu hinterlassen, ihn also nicht zum Wiederkommen anzuregen oder seine Wissbegierde wecken. Er wird den Versuch einmal, zweimal oder noch öfter wiederholen, aber dann wird er ausbleiben. Als Versammlungsbesuchwäucher in mehr oder weniger eindringlicher Weise gerügt, besucht er doch hin und wieder einmal eine Versammlung, aber mit dem gleichen Erfolg: verständnislos sitzt er dabei, hört wieder Rede und Gegenrede, ohne dass er dadurch einen besonderen geistigen Gewinn hätte, der ihn zum Wiederkommen anregen könnte.

Dem jungen Kollegen fehlt der geistige Zusammenhang mit der übrigen Kollegenschaft, das Verständnis unseres Wollens, über die Arten der Durchsetzung unserer Wünsche und alles dessen, was das Um und Auf des gewerkschaftlichen Kampfes bedeutet.

Nur tut dem jungen Kollegen doch vor allem zu wenig Wissen, was die gewerkschaftliche Bewegung bedeutet, was ihr Zweck und ihr Ziel ist. Die Wege müssen wir kennen lernen, die gegangen werden müssen, um die wirtschaftliche Besserstellung der Arbeiterschaft zu erreichen. Das kann nicht durch blossen Besuch der Versammlungen erreicht werden, auch nicht durch das eingehendste Studium der Gewerkschaftsblätter, wenn die nötige Grundlage zu allem fehlt. Der junge Kollege mag noch so guten Willen haben, alles mit der grössten Aufmerksamkeit zu verfolgen. Er wird es wohl hören, aber ob er das Gehörte auch versteht, das heisst, die Nutzenanwendung daraus zu ziehen vermag, das ist eine Frage, die mit der Vorerziehung der jungen Kollegen zusammenhängt, einer Vorerziehung, die zu erfolgen hat, bevor er in das gewerkschaftliche Leben als vollwertiges Mitglied eintritt. Vollwertig deshalb, weil hierzu nicht bloss das Zahlen der Beiträge gehört, sondern auch das Verständnis des Wesens der Gewerkschaftsbewegung, ihrer ideellen und soziologischen Grundlagen. Diese Vorerziehung muss schon abgeschlossen sein, wenn der Jungbuchdrucker zum jungen Kollegen, zum Gewerkschaftsmitglied wird. Er muss in unsere Reihen treten mit dem wissenden Verständnis, das nur noch durch die praktische Erfahrung gereift zu werden braucht.

Nur über den Weg, der zur Erzielung dieses Verständnisses einzuschlagen ist, sind wir uns noch nicht einig, obwar der Wege hierzu in grosser Zahl vorgeschlagen wurden.

Da sei auch der Vorschlag erwähnt, Lehrlingssektionen zu gründen. Diesen habe die Aufgabe zuzufallen, die Erziehung der Lehrlinge zu betreiben, sie also zu tüchtigen Fachleuten und — nicht zuletzt — auch zu tüchtigen Gewerkschaftsmitgliedern zu erziehen.

In einigen Druckorten kümmern sich wohl die Funktionäre etwas mehr um die Lehrlingerziehung, aber auch nicht in einer Weise, die Aussicht geben würde, dass wir einen vollwertigen Nachwuchs heranziehen könnten. Sicherlich muss dabei in Betracht gezogen werden, dass wir in der Frage der Lehrlingerziehung noch unbegangene Wege gehen, indem wir auch darin erst den rechten Weg und die

beste Organisationsform finden müssen. Der schwierigste Punkt ist hierbei das Finden desjenigen Menschen, der sich dieser Sache mit Lust und Liebe, aber auch mit dem nötigen Verständnis für die Seele des jungen Arbeiters annimmt. Es ist etwas ganz anderes, wenn zu einem erwachsenen Menschen gesprochen wird, als zu einem werdenden, geistig noch ziemlich unfertigen. Da bedarf es mehr als der blossen Leitung, des Hineintrichterns von Wissen und Können, von Redensarten und Regeln. Da muss der Erzieher wahrhaft Lehrer, Freund und Berater sein. Nicht bloss um das Berufliche muss sich ein solcher Lehrlingserzieher sorgen, er muss auch dasjenige berücksichtigen, was das Befähigungsergebnis der Jugend gebieterisch fordert. Es wird durch falsche Erziehungsmethoden viel mehr verdorben als genützt, und verdorben manchmal in einer Weise, die nicht wieder gutzumachen ist. Daher ist die Frage der Auswahl der Lehrlingserzieher die grösste Sorgfalt zuzuwenden, denn da ist der Hebel anzusetzen, wenn wir auf einen guten Nachwuchs an Gewerkschaftsmitgliedern rechnen wollen.

Wenn wir auch vorher sagten, dass unsere Lehrlingserziehung noch in den Kinderschuhen steckt, so wollen wir doch nicht verkennen, dass der Anfang bereits getan ist. Es muss nun unsere Aufgabe sein, an deren Ausbau zu schreiten. Gewiss stellen sich uns da nicht zu verachtende Hindernisse in den Weg. Da ist vor allem die geringe Zahl von Lehrlingen in den einzelnen Druckorten in Betracht zu ziehen. Das hält vielfach davon ab, an die Gründung oder Zusammenfassung der wenigen Lehrlinge zu einer eigenen Gruppe zu schreiten. Das scheint uns nicht richtig zu sein. Auch dort, wo nur wenige Jungbuchdrucker vorhanden sind, müsste in irgendeiner Weise die Erziehung von uns in die Hand genommen werden. Vielleicht könnte eben durch die geringe Zahl der zu Erziehenden ein besseres Ergebnis erzielt werden, wenn sich nur die geeignete Person finden würde, die das Amt des Erziehers übernehmen wollte. Ueberall und in jedem Druckorte, wo dies möglich ist, sollte die Erziehung der Lehrlinge eine Hauptaufgabe der Gewerkschaftsleitung sein.

Aber wie soll nun die Erziehung vor sich gehen? Es wurde schon vielfach versucht, die Lehrlinge zu den Veranstaltungen der Gewerkschaften, die der Fortbildung gewidmet waren, zuzulassen. Dabei hat sich aber herausgestellt, dass die Lehrlinge entweder dem Vortrage nicht zu folgen vermögen oder überhaupt gar nicht daran teilnahmen. Also ist ein anderer Weg zu suchen, damit die Jungbuchdrucker angeregt und angeeifert werden, in solche Veranstaltungen zu kommen. Es muss aber auch darauf Rücksicht genommen werden, ob das Gebotene mit dem Auffassungsvermögen der Jugendlichen übereinstimmt, denn es hätte keinen Zweck, ihnen etwas zu bieten, was für ihre Verstandeskraft zu hoch liegt. Das Beste ist und bleibt demnach doch noch die selbständige Lehrlingssektion mit einem verständnisvollen Leiter, der nur zu ihnen und nur für sie allein spricht.

Aber wir haben noch etwas anderes, was nicht minder wertvoll für die Lehrlingserziehung ist: die Presse. Man kann den Lehrlingen nicht die Gewerkschaftspresse in die Hand geben und von ihnen erwarten, dass sie diese mit vollem Verständnis lesen werden. Dazu fehlt ihnen die notwendige Vorbildung.

Die Jungbuchdrucker sind über alle Fragen, die mit dem Wesen der Buchdruckerorganisation, dem Tarifvertrag und auch der

Gesellschaftsordnung zusammenhängen, zu unterrichten. Wenn dann der Lehrlingserzieher an der Hand der Zeitschrift in methodischer Folge seinen Jungbuchdruckern den Sinn des gedruckten Wortes erklärt, so kann der Erfolg und der Eindruck nicht ausbleiben. Auf diese Weise würden die Lehrlinge nicht nur in ihrem Berufe gefördert werden, sondern auch durch die Einbeziehung gewerkschaftlicher Fragen in den Kreis des Lehrplanes langsam, aber dafür um so sicherer zum Verständnis der für sie später so wichtigen gewerkschaftlichen Grundlagen gelangen. Dadurch würde ein Ausgelernter die geistige Schulung erreichen, die er dann als junger Kollege bei den Versammlungen braucht, um die geistige Verbindung mit der älteren Kollegenschaft herstellen zu können. Er würde dann auch das Fachblatt mit dem nötigen Auffassungsvermögen lesen, es würde ihm nicht Dinge sagen, die ihm zu hoch stehen, weil ihm die gründliche Vorbildung zum Erfassen und zum Verdauen fehlt.

Die Lehrlingsfrage und die Erziehung unseres Nachwuchses ist und bleibt für uns eines der wichtigsten Probleme, die in dieser oder jener Form in die Wirklichkeit umgesetzt werden müssen. Das ist eine Binsenwahrheit. Wir würden uns freuen, wenn unsere Anregungen auf fruchtbaren Boden fielen und die Früchte brächten, die wir erwarten. Nur durch eine gute, erspriessliche Vorerziehung unserer Lehrlinge wird endlich auch einmal für uns das Problem der „jungen Kollegen“ gelöst werden können, damit es in unserer gewerkschaftlichen Bewegung nur Mitglieder gibt, die es auch geistig sind und nicht nur dem Namen nach. Beschäftigen wir uns mit den Lehrlingen, führen wir sie beruflich und gewerkschaftlich auf die richtige Bahn, lassen wir aber auch ihren Jugendtrieb, ihren Spiel- und Lustbarkeitsdrang im vernünftigen Masse zu Worte kommen, so werden wir dadurch unser Ziel erreichen. Nur die rechten Menschen müssen zu diesem Erziehungswerke gefunden werden.

Vereinsnachrichten

Bielitz. Die hiesigen Kollegen konnten am 9. und 10. Juli, die Kollegen aus Oberschlesien als Gäste begrüßen, welche von hier in zwei Gruppen Ausflüge in die nahen Berge unternahmen. Eine Gruppe, unter Führung des Obmannes Koll. Sypta, ging schon Samstag abends über Strakonka auf den Josefsberg (Sikora-Hütte); eine andere unter Führung unseres Kassierers, Kollegen Strenger, kam am Sonntagmorgen an und fuhr mit der Lokalbahn nach dem Zigeunerwald, um einen Aufstieg zur Rodelhütte zu unternehmen. Bedauerlich ist jedoch, dass der heuer ohnedies selten blaue, sonnige Himmel an diesen Tagen von dichten Regenwolken verdeckt war und ein rauher Nebel die schönen Fernsichten vereitelte. Wenn aber die lieben Gäste dennoch verhältnismässig zufrieden waren, so ist es nur ihrem guten Humor und den kollegialen Gefühlen zuzuschreiben. Wir registrieren mit Freuden ihr Versprechen wieder zu kommen und rufen ihnen ein fröhliches „Berg frei!“ und „Auf Wiedersehen!“ zu.

H. — Die Monatssitzung des Vorstandes fand am 6-ten Juli statt. In derselben erstattete Obmann, Koll. Sypta, den Bericht über die in Warschau stattgefundene Zentralvorstandssitzung, welche weitgehende Beschlüsse über die Anschlussfrage der deutschen Kollegen in Oberschlesien fasste. — Zu den Generalversammlungen des Vereines „Arbeiterheim“

u. der Bezirksgewerkschaftskommission wurde Koll. Schubert delegiert. In den Verein wurde mit Beitragsleistung vom 4. Juli der bei der Fa. J. u. K. Handel ausgelernte Setzer Wilhelm Bojda (ohne Einschreibgebühr) aufgenommen. Der Kassierer wird beauftragt, in den Monatssitzungen des Vorstandes die Restanten bekanntzugeben. Mit Ende Juni restieren die Kollegen Czernek 13, Freitag 4, Kempny 4, Tlatka 4 und Sobek 3 Beiträge. Der Vorstand hofft, dass die jeweilige Veröffentlichung der Restanten die Pflichtvergessenheit abschaffen wird. Der Setzer Czernek wurde zum 4. Male gestrichen und kann nur wieder gegen Revers aufgenommen werden. Zur Erledigung der Angelegenheit mit Koll. Mader wird beschlossen, denselben zur nächsten Vorstandssitzung vorzuladen.

— (Von unseren ältesten Kollegen.) An Jahren der älteste ist unser Invalide Koll. Kauder, während die Höchstzahl der geleisteten Beiträge Koll. Gottwaldt mit über 1200 aufweist. Die Koll. Max Winter und Max Geisler beendeten im Vorjahre ihr 40. Berufsjahr und ausserdem das 40. bzw. 30. Jahr ihrer Tätigkeit in derselben Offizin, welche in Herrn Gustav Jenkler den 6. Chef aufzuweisen hat. Am Vereinsleben nahmen sehr regen Anteil die Koll. Johann Stafinski und Karl Wolf. Für unserer Obmann ist es immer eine Freude, wenn er bei den Versammlungen seine „alte Garde“ beisammen hat und sie den jüngeren und jüngsten Kollegen als Vorbilder empfehlen kann. Für sie alle war das Leben bisher kein leichter Kampf und wie wir sie kennen, sind sie stets bereit, für ein besseres Morgen ihren ganzen Mann zu stellen. H.

Cieszyn. (Ausflug nach Ustroń.) Am Sonntag, den 3. Juli d. Js. veranstalteten die Buchdrucker Teschens bei schönem Wetter und gemüthlicher Stimmung einen Ausflug zur „Eisenquelle“ nach Ustroń. Dortselbst angekommen, zog die ansehnliche Schar bunt durcheinandergewürfelt den schönen Bergen zu. Bei der Eisenquelle machte man ausgiebig Rast, um sich vor dem Aufstieg auf die Równica zu stärken. Auch an musikalischen Darbietungen mangelte es dabei nicht, denn Violine und Gitarre waren zur Stelle. — Nach 1½-stündigem, bequemen Wege am Gipfel der Równica angelangt, wurde Lager gemacht und die Zeit mit allerhand Kurzweil vertrieben. — Zur Eisenquelle zurückgekehrt, herrschte bei Goulasch und Bier die beste Laune, ergänzt durch stimmungsvolle Musikvorträge. Den Abschluss bildete eine photographische Gruppenaufnahme durch einen jungen Kollegen. W.

Technisches

Eigenartige Propaganda für das Buch. Eine ungewöhnliche Sensation hatte die Stadt Warschau dieser Tage zu verzeichnen. Dort durchzog unter der Benennung „Die Vollstreckung des Todesurteils an der Finsternis“ (Unwissen) ein sonderbarer Propagandazug die Strassen. Im Zuge befanden sich 4 Schülerorchester. Der erste Teil stellte die Exekution dar. Ein Tambour vollzog das Todessignal. Hinter ihm schritten zwei Richter in schwarzen Togen, die das Todesverdikt über die

Finsternis sprachen. Hinter ihm schritt eine symbolische Figur in Gestalt eines Buches mit der Aufschrift „Tod der Finsternis“. In Ketten geschmiedet folgte das zum Tode verurteilte Unwissen in Gestalt eines entstellten, verkrüppelten Wesens. Weiter folgten die „Soldatenbücher“ mit Gewehren und der Aufschrift „Das Buch tötet das Unwissen“. Der zweite Teil des Zuges bestand aus künstlerisch ausgeführten Puppenfiguren. Aufschriften hatten: Ein Affe: „Auch ich habe eine Brille und lese gleichfalls nicht.“ — Ein Baby: „Ein Mensch, der kein Buch liest, ähnelt mir“.

Volkswirtschaft u. Sozialpolitik

Wir Wilden... Vor 100 Jahren wandte sich der berühmte Gesundheitslehrer Hufeland in seinem „kleinen medizinischen Schriften“ in einem besonderen Kapitel gegen die „neuesten Verteidiger des Branntweins“. Er beschwor seine Zeitgenossen, die Schnapsgefahr doch recht ernst zu nehmen, und verwies auf die Indianer, die das „Feuerwasser“ fast ausgerottet hat. „... Wer mir nicht glauben will, der höre doch, was der unbefangene Naturmensch, der im vorigen Jahre als Redner der Nordamerikanischen Wilden bei dem Kongress zu Philadelphia auftrat, dem Präsidenten darüber sagte: „Wir bitten dich um Pflüge und andere Werkzeuge und um einen Schmied, der selbige ausbessern könne. Aber, Vater, alles, was wir vornehmen, wird ohne Nutzen sein, wenn nicht der jetzt versammelte grosse Rat der 16 Feuer (der 16 vereinigten Staaten) verordnet, dass kein Mensch Branntwein oder andre geistige Getränke an seine roten Brüder verkaufe. Vater, die Einfuhr dieses Giftes ist in unsern Feldern verboten worden, aber nicht in unsern Städten, wo manche unsrer Jäger für dieses Gift nicht nur Pelzwerk, sondern selbst ihre Schiessgewehre und Lederdecken verkaufen und nackt zu ihren Familien zurückkehren. Es fehlt, Vater, deinen Kindern nicht an Fleiss; allein die Einfuhr dieses verderblichen Giftes macht, dass sie arm sind. Deine Kinder haben noch nicht die Herrschaft über sich, die ihr habt. Als unsre weissen Brüder zuerst in unser Land kamen, waren unsre Vorfahren reich und glücklich, allein seit unserm Verkehr mit dem weissen Volk und seit der Einfuhr jenes verderblichen Giftes sind wir weniger zahlreich und glücklich geworden.“ — Das „verderbliche Gift“ wird heute von einem mächtigen Kapital tausendfach den Arbeitern angepriesen. Mögen sie die Mahnung Hufelands beachten!

Kalendarzyk zebrań

Zebranie Sekcji Składaczy Maszyn nowych odbędzie się w niedzielę, 31-go lipca o godz. 8-ej rano w Katowicach w restauracji „Letnisko“ (Bugla). — Ponieważ zebranie połączone jest z małą wycieczką oraz z uroczajeniami, wobec tego w wycieczce mogą brać udział również i koledzy nienależący do Sekcji. — Zbiórka o godz. 7-ej rano na Placu Miarki. — W razie niepogody również wyruszamy! Zarząd.

„Typografia“ wychodzi miesięcznie w wydawnictwie Związku Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce — Okręg Śląski. Cena pojedynczego egzempl. 40 groszy, w prenumeracie rocznej 4 zł., z przysyłką 4,60 zł., dla członków Okręgu Śląskiego, bezpłatnie. — Wpłaty na abonament skutecznie należy na konto czekowe Związku Zawod. Drukarzy i Pokr. Zawod., Okr. Śląski, w P. K. O. Katowice Nr. 302789. — Redaguje: Komitet redakcyjny. Za redakcję odp.: Aleksy Kaczmarek, Katowice. Rękopisy nadsyłać należy: dla Oddziału Katowickiego do kolegi Kaczmarek, Katowice, ul. Kopernika nr. 2 (I piętro, prawe drzwi), dla Oddziału Bielskiego na ręce kolegi Sypty, Bielsko, ulica Mickiewicza nr. 7, dla Oddziału Cieszyńskiego na ręce kolegi Worliczka, Cieszyn, ul. Srebrna 4, I piętro. — Członkami Drukarńi Katolickiej, Sp. Akc. w Katowicach ul. Warszawskiej 10.